

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datkę tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. Te też czytelnicy są zachęceni, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . lżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

"Baranek Boży"

"Jako baranek na zabicie wiedziony był i jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust Swoich." — Izraj. 53:7.

Gdy zbliża się pora wielkanocna serca i umysły naśladowców Pana uprzytomniają, a przynajmniej uprzytomniać sobie powinni jaknajczęściej ów wzruszający dramat, jaki, za winy nasze, rozegrał się dziewiętnaście stuleci temu na górze Golgocie. Przeto i my, jako ci którzyśmy z łaski Bożej, lepiej poznali znaczenie onej wielkiej ofiary niewinnego i niepokalanego Baranka Bożego i którzy zasługą tejże ofiary zostaliśmy omyci i usprawiedliwieni z naszych grzechów, oraz przyjęci do Boskiej rodziny, odświeżmy przed naszym duchowym wzrokiem — szczególnie przy obchodzeniu pamiątkowej Wieczery Pańskiej — niektóre z tych smutnych okoliczności tej okupowej ofiary Syna Bożego.

Ujrzyjmy Go oczami umysłu, jak rozumiejąc o zbliżającej się godzinie, przygotował się do tych okrutnych doświadczeń, jako ów pozafigurálny baranek wielkanocny; jak, zgodnie z figurą, odłączył się od Swoich licznych przyjaciół i zwolenników, dziesiątego dnia miesiąca Nisan i (w Palmową Niedzielę) oddał się pod władzę religijnych przewódców i rządców ludu w Jeruzalemie, którzy też przyczynili się do Jego przedkłej śmierci. Ujrzyjmy Go jak w przeddzień Szej śmierci przygotowywał się z uczniami do spożycia wielkanocnego baranka, rozumiejąc to dobrze, że baranek ten był obrazem na Niego Samego i, że śmierć Jego miała nastąpić naza jutrz i to wśród najsroźszych i najhaniańszych okoliczności. Wniknijmy, o ile możemy choć na chwilę, w ogrom

Jego smutku, zakłopotania i osamotnienia, gdy widział, że w tej tak poważnej dla Niego chwili nie było ani jednego, któryby mógł z Nim sympatyzować; uczniowie Jego raczej spierali się pomiędzy sobą o wyższe zaszczyty, tak, że żaden z nich nie zabrał się do niższej lecz koniecznej naówczas usługi mycia nóg jednemu drugiemu i Panu. Zauważmy, iż pomimo że to samolubne stanowisko uczni niezawodnie przysporzyło smutku Jego i tak już zboląlej duszy, On jednak nie wyrzekł ani słowa wyrzutu lub skargi, lecz Sam z prawdziwą pokorą i z głębokiem skupieniem zabrał się do mycia ich nóg, a dopiero potem udzielił im miłującej lekcji i napomnienia.

Ujrzyjmy Go w trwożnym umysłowem cierpieniu w ogródcu, gdzie "z wołaniem wielkiem i ze łzami" uniżone prośby wznosił do Ojca, podczas gdy Jego trzej najbardziej umiłowani uczniowie opodal drzemali. Ujrzyjmy Go jak następnie dał się pocałować zdracy Judaszowi, dał się aresztować i wodził do Annasza, Kaifasza, Piłata i Heroda, znosząc ze spokojem liczne zniewagi, cierpienia, biczowanie i t. p. Ujrzyjmy Go w końcu zasądzonego na ukrzyżowanie, uginającego się pod ciężarem krzyża w drodze na Kalwarię, a w końcu okrutnie przybitego do tegoż krzyża i na nim zawieszzonego. Usłyszymy jeszcze szyderstwa współukrzyżowanego łotra i otaczającej ich zgrai — i uprzytomnijmy sobie, że wszystkie te zniewagi i cierpienia Baranka Bożego były za nas — tak, za mnie, za ciebie i za całą ludzkość, cierpiał i umarł "On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga." Czy oceniamy należycie to wielkie poświęcenie się Pana za nas i czy sami jesteśmy gotowi do wszelkich choć stosunkowo znacznie mniejszych poświęceń dla Niego, dla Jego sprawy i dla braci?

-: STRAŻ :-

VOL. XVI.

MARZEC (MARCH), 1937

No. 3

“To Czyńcie na Pamiątkę Moją”

Lekcja z Ewangelji Św. Mateusza 26:17-30.

JEZUS był Żydem, był więc zobowiązany zastosować się do ~~każdego szczegółu zakonu~~. On nie przyszedł na to aby zakon zburzyć, ale aby go wypełnić. Niniejsze badanie wskazuje na wypełnienie pewnego zarysu z zakonu, t. j. baranka wielkanocnego. Nie, że już wszystko względem tego wypełniło się, ale że figura ta była w procesie wypełniania się przez przeszło osiemnaście stuleci, a zupełne wypełnienie się jej, wierzymy że już bardzo bliskie. Aby badanie to mogło być lepiej zrozumiane, musimy sobie ponownie uprzytomnić całą tę figurę:—

Około 3,500 lat temu Bóg wybawił naród Izraelski z pod despotycznej władzy Faraona, króla Egipskiego. Kilkakrotnie Faraon wzbierał się wypuścić żydów; albowiem wolałby ich na zawsze zatrzymać jako niewolników. Bóg zsyłał plagi na Egipt jako karanie. Pod naporem plag Faraon pokutował i przez Mojżesza błagał Boga o miłosierdzie dla siebie i o uwolnienie ludu od danej plagi. Gdy jednak Bóg okazał Swoje miłosierdzie, serce Faraona zatwardzało się, aż zaszła potrzeba zastosowania ostatniej najsurowszej plagi. Była nią śmierć wszystkich pierworodnych Egiptu. Izraelici mieszkający w Egipcie byli od tej plagi uwolnieni, lecz pod pewnymi warunkami. Od każdej rodziny było wymaganem aby zabiła baranka, u którego żadna kość nie miała być złamana. Krwia tegoż baranka miały pokropione nade drzwi i podwoje domów, w których rodzina miała być zebrana i miała spożywać mięso z tegoż baranka wraz z praśnym chlebem i z gorzkiemi ziołami, a mieli to czynić z laską w rękę, gotowi do wyjścia z Egiptu nad ranem.

PIERWORODNI IZRAELA ZACHOWANI

Gdy owej nocy anioł śmierci wytracał pierworodnych Egiptu, pierworodni Izraela byli pominięci, czyli zachowani i stąd powstała nazwa Pascha, czyli Przejście. Dla przypominania Izraelitom o tem wielkiem błogosławieństwie i wybawieniu, poleconem im było, aby tę ceremonję wielkanocnego baranka obserwowali każdorocznie na pamiątkę okazanej im Boskiej dobroci, a także dlatego, że to miało być figurą, czyli obrazem na większe miłosierdzie i błogosławieństwo, jakie ma jeszcze przyjść.

Nieco później ci zachowani pierworodni byli zastąpieni całym jednym pokoleniem; mianowicie poko-

leniem Lewiego. Od tego czasu Lewici byli jakoby tymi zachowanymi pierworodnymi i byli odłączeni od specjalnej służby Bożej.

POZAFIGURALNE WYPEŁNIENIE.

Te doświadczenia Izraelitów i ich pierworodnych były dla nich rzeczywistością, więc byli oni w nich wielce zainteresowani; lecz jeszcze bardziej interesują się tem Chrześcijanie, którzy są pozafigurą tych zachowanych pierworodnych. Mówiąc o Chrześcijanach, nie mamy na myśli tych co mienią się być nimi, ani też nie wszystkich tych co uczęszczają do kościołów, bez względu jak regularnie. Mamy na myśli nie liczne osoby świętobliwe, które są powoływane i doświadczone pod względem ich wierności Bogu i które wiarą przeszły z śmierci do żywota. Tych Pismo święte nazywa “Kościołem pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie”. (Żyd. 12:23). Tak jak tam, wybawienie narodu Izraelskiego nastąpiło po zachowaniu pierworodnych, podobnie w pozafigurze, Boskie błogosławieństwo spłynie na ludzkość po dopełnieniu “Kościoła pierworodnych” — po ich przejściu z śmierci do żywota, mocą pierwszego zmartwychwstania. Jeżeli jest klasa pierworodnych, to już samo przez się dowodzi, że będzie również klasa później zrodzonych.

Pismo święte wszędzie wyraźnie uczy, że obecne powołanie, ćwiczenie, doświadczanie, a i ostateczne uwielbienie Kościoła nie będzie końcem Boskiego miłosierdzia dla ludzkości, ale raczej tylko początkiem; bo jeżeli święci nazwani są “Kościołem pierworodnych”; lub jak oświadcza Apostoł: “Pierwiastkami (pierwszym owocem) stworzenia Bożego”, to jesteśmy przez to zapewnieni, że późniejszy owoc jest tak samo częścią Boskiego programu.

Pomiędzy Lewitami było kilka podziałów przedstawiających różne grona i stopnie w Kościele Chrystusowym. Najgłówniejszą klasą pomiędzy Lewitami była kapłańska rodzina Aarona, tak samo pomiędzy pozafiguralnymi Lewitami jest specjalna klasa najwerniejszych, nazywana w Piśmie świętem królewskim kapłaństwem.

POZAFIGURALNY BARANEK I JEGO KREW.

Przy pierwszej bytności naszego Pana na ziemi, nadszedł czas na wypełnienie się pozafigury wielka-

nocnego baranka. Jezus Sam miał być tym Barankiem. Zasługa Jego ofiary, Jego krew, czyli zasługa Jego ziemskiej doskonałości, miała być jedzona, czyli przyswajana w ich umysłach. Wraz z tem mieli spożywać praśniki Boskich obietnic i gorzkie zioła prób i przeciwności, oraz mieli pić wino, krew z winogron, symbolicznie przedstawiające uczestnictwo z Barankiem w Jego poniżeniu i cierpieniach.

Baranek Boży, Jezus, On pozafiguralny Baranek wielkanocny, był zabity dziewiętnaście stuleci temu, w aktualną rocznicę zabijania baranka figuralnego. Ofiara Jezusa nie potrzebuje być powtarzana; albowiem wiarą my wszyscy jesteśmy pokropieni tą samą krwią obecnie i w sercach naszych karmimy się zasługą tej samej Jego ziemskiej ofiary, mamy także dosyć gorzkich ziół prześladowania, oraz pijemy krew — uczestniczymy w Pańskim duchu i w Jego nagrodzie cierpień dla sprawiedliwości.

Niewielu było takich podczas tych dziewiętnastu stuleci, którzy oceniali ten szczególnie przywilej — w całości było ich tylko "maluczkie stadko". Nie wielu jest również takich, którzyby zazdrościli im ich obecnych doświadczeń; ani też nie wielu jest tych, co oceniają jak wielką będzie ich nagroda w życiu przyszłym. Naonczas, zamiast cierpień z Chrystusem, oni będą królować z Nim, w chwale, czci i w nieśmiertelności.

"TO CZYŃCIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ".

Gdy Jezus miał już wnet rozpocząć wypełnianie tej figury, gdy miał umrzeć jako pozafiguralny Baranek Wielkanocny (1 Kor. 5:7), ustanowił dla Swoich naśladowców doroczną pamiątkę, która w ich umysłach miała zająć miejsce figury i miała im ustawicznie przypominać ową wielką pozafigurę. Zamiast literalnego mięsa baranka, Pan użył chleb, zamiast krwi użył owocu winnego krzewu, a zamiast dalszego obchodzenia figury, polecił im aby to czynili na pamiątkę pozafigury — na pamiątkę "Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata" i na pamiątkę przejścia Kościoła pierwotnych, które poprzedza one wielkie błogosławieństwo, jakie ma spłynąć na Izraela i na wszystkie rodzaje ziemi.

Nasz Pan jako Żyd, był zobowiązany obchodzić figuralną Wielkanoc, przez jedzenie literalnego baranka i t. d.; lecz po tej wieczerzy Jezus, używając chleba i wina ustanowił pamiątkę o Samym Sobie, mówiąc: "Bierzcie, jedzcie, to jest ciało Moje. A wzięwszy kielich i podziękowawszy dał im mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew Moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Ale powiadam wam iż nie będę pił od tąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca Mego" — aż do Jego wtórego przyjścia w mocy i wielkiej chwale, aby przyjąć do Siebie Swoją oblubienicę i współdziedziczkę królestwa, oraz aby zlać obfite

błogosławieństwa na Izraela, a przez Izraela na całą ludzkość.

JUDASZ, SAMOLUBNY ZDRAJCA.

Godzina zdrady nadchodziła. Przez pewną moc nani nieznaną, Pan wiedział kto ma Go zdradzić i t. d. Oznajmiając tę sprawę uczniom, rzekł: "Jeden z was wyda Mnie". Każdy zapytał się: "Izali ja Panie?" Nawet Judasz szycerzo zakwestjonował wiedzę Mistrza, zapytując się obłudnie: "Izali ja jest Mistrzu?" Pan odpowiedział: "Tyś powiedział", co miało znaczyć: Tak, ty jesteś zdrajcą! Program Boży został wykonany przez zdrajcę i wypełniło się Piśmo przepowiadające, że miał być sprzedany za trzydzieści srebrników. Okoliczność ta wykazuje Boską wszechwiedzę, lecz wcale nie znaczy że Bóg w jakimkolwiek stopniu był podniętą do tego zdradzieckiego postępowania Judasza; stąd to orzeczenie: "Biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany bywa!" Z tego punktu zapatrywania należy rozumieć, że dla Judasza niema nadziei przyszłego żywota. Jego smutek i rozpacz przed śmiercią nie były takie aby mogły zrównoważyć to szczęście jakim cieszył się poprzednio.

"W KRÓLESTWIE OJCA MEGO".

Podając uczniom chleb przedstawiający Jego ciało i kielich przedstawiający Jego krew, Pan obrazowo zaofiarował im usprawiedliwienie i poświęcenie, a, jak objaśnia Paweł Apostoł, uczynił nawet więcej niż to; mianowicie, zaofiarował im uczestnictwo z Sobą, teraz w cierpieniach, a w przyszłości w chwale. (1 Kor. 10:16, 17; Mat. 26:29). Pozafigura kielicha, w jego wyższym znaczeniu, będzie nowa radość w królestwie, której to radości dostąpią wszyscy wierni w Chrystusie, gdy dany im będzie dział z Onym wielkim Królem chwały, gdy Ten ujmie Swoją władzę i panowanie.

W. T. 1910 332.

WIECZERZA PAŃSKA W TYM ROKU.

Według powyżej opisanego zwyczaju obchodzenia pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej w tym samym czasie kiedy baranek wielkanocny u żydów miał być zabijany, w bieżącym roku uroczystość ta przypadnie na 25-go Marca, po godzinie 6-tej wieczorem. Baranek wielkanocny miał być zabijany, jak wiemy, 14-go dnia miesiąca Nisan. Według żydowskiego kalendarza 14-ty Nisan przypada w tym roku na 26-go Marca, lecz według żydowskiego (a także biblijnego) sposobu liczenia dni, rozpocznie się poprzedniego wieczora, albowiem u żydów nowy dzień rozpoczyna się nie o północy ale wieczorem. Zatem właściwy czas na obchodzenie Wieczerzy Pańskiej w tym roku będzie Czwartek wieczór po godz. 6-tej, 25-go Marca.

Niechaj więc w tym czasie, wszyscy ci co przyjęli

Jezusa za Onego prawdziwego "Baranka Bożego", "Wielkanocnego" i przyjęli Jego zaproszenie aby naśladować Go i pić Jego kielich — niechaj zgromadzą się w poszczególnych zwykłych gromadkach na do-roczone obchodzenie tej drogiej Pamiątki, do której Sam Pan zachęcił słowami: "Czyńcie to na pamiątkę Moją". Używany przy tej okazji przaśny chleb niechaj żywo uprzytomni nam Jego złamane czyli ofiarowane ciało, a kielich, Jego krew przelaną za nas.

Uczestniczenie w tym kielichu dodatkowo przedsta-wia również nasz udział w cierpieniach Chrystusowych. Niechaj więc ta Wieczerza będzie nam żywym uprzytomnieniem naszego przymierza ofiary, abyśmy przez to mogli być zachęceni i wzmocnieni do ochotnego znoszenia wszelkich cierpień i prześladowań dla Chrystusa, dla Jego sprawy, lub dla Jego braci; bo tylko gdy "z Nim cierpimy, z Nim też uwielbieni będziemy".

Ciemna Godzina w Ogrójcu

Lekcja z Ewangelji Św. Mateusza 26:36-46.

"Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników."
— Mat. 26:45.

PO SPOŻYCIU baranka wielkanocnego przez Pana i Apostołów, po następnym ustanowieniu pamiątkowej Wieczerzy z chleba i wina na pamiątkę śmierci Jego i po odejściu Judasza, który miał Go wydać, Jezus i pozostających jedenastu, opuścili górny pokój w Jeruzalemie, przeszli przez miasto do bramy, a stamtąd przez dolinę Cedron udali się do ogrodu Getsemane, mieszczącego się na stoku góry Oliwnej. Słowo Getsemane oznacza oliwną prasę. Tradycja podaje, że ogród ten należał do rodziny, której członkami byli Jan i Jakub i że z tego powodu Jezus i uczniowie mogli się tam czuć jak w domu. Św. Marek Ewangelista, lecz nie Apostoł, miał również być członkiem tej samej rodziny. Jeden z opisów o aresztowaniu naszego Pana podaje, że pomiędzy tymi co szli za Jezusem był pewien młodzieniec owinięty w prześcieradło, który uciekł nago, gdy jeden z owej bandy chciał go przytrzymać. Tradycja mówi, że młodzieńcem tym był późniejszy Marek Ewangelista.

Była to najbardziej pamiętna noc ze wszystkich doświadczeń Pana. On rozumiał dobrze znaczenie każdego szczegółu dotyczącego baranka wielkanocnego. Wiedział również, że był pozafigurą tegoż baranka, że był Barankiem Bożym, który następnego dnia miał umrzeć haniebną śmiercią na krzyżu. Mimo to jednak, w drodze do ogrodu Getsemane, myśli Pana były o Jego uczniach. Troską Jego było, aby udzielić im ostatniej zachęty i nauki, co też uczynił. Trzy rozdziały w Ewangelji Św. Jana opisują okoliczności jakie miały miejsce pomiędzy opuszczeniem górnego pokoju a dojściem do Getsemane, miejsca oliwnej prasy. "A wiedział i Judasz, który Go wydawał, ono miejsce; bo się tam często schadzał Jezus z uczniami Swoimi". (Jan 18:2) W czternastym rozdziale Jana, Mistrz powiedział uczniom, że miał odejść aby przygotować im miejsce i że ześle im Ducha prawdy aby był ich pocieszycielem i aby wskazywał im przyszłe rzeczy. W piętnastym rozdziale podał im przypowieść o winnym krzewie i latoroślach, oraz zapewnił ich, że już więcej nie będą sługami, ale przyjaciółmi, "Bo wszystko comkolwiek słyssał od Ojca Mego oznajmiłem wam" W szesnastym rozdziale, wyjaśnił im, że muszą spodziewać się prześladowań,

jeżeli chcą uczestniczyć w Jego ucierpieniach i przygotować się do uczestniczenia w Jego chwale.

Maluczko a nie ujrzą Go, a zasię znowu maluczko, a ujrzą Go. Z Boskiego punktu zapatrywania cały okres Jego nieobecności (Jego przebywania w niebie) był tylko małą chwilką w porównaniu do wieczności. Wtedy, mocą ich "przemiany" w zmartwychwstaniu ujrzą Go; ponieważ będą Mu podobni. "Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat". "Tomci wam powiedział, abyście we Mnie pokój mieli". W siedemnastym rozdziale zapisana jest Jego znamienna modlitwa do Ojca za naśladowców — nie tylko za Apostołów, ale i za tych wszystkich, co przez słowa ich uwierzą w Niego.

W OGRODZIE GETSEMANE.

Tak rozmawiając doszli do ogrodu, czyli do oliwnego podwórza, gdzie mieściła się prasa do wyciskania oleju z oliwek. Gdzieś przy wejściu, ośmiu uczni zostało poinformowanych do zatrzymania się, gdy zaś Jezus z trzema najbardziej umiłowanymi uczniami, z Piotrem, Jakubem i Janem, udali się nieco dalej. Następnie, Pan poznawszy iż nawet ci trzej Jego najdrożsi przyjaciele nie są w stanie pojąć Jego smutku i przygnębienia, udał się Sam jeszcze trochę dalej na rozmowę z Swym Ojcem. Uczniowie zakłopotani i zdumieni tem co z ust Jego usłyszeli, nie mogli zrozumieć rzeczywistego stanu rzeczy. Widocznie myśleli, że w Jego mowie musi chyba być coś przenośnego, symbolicznego. Z pewnością że byli oni gotowi czuć z Nim, lecz byli zmęczeni i wnet zostali zmożeni snem. Duch był ochoczy, ale ciało mdłe.

Jeżeli ktoś dziwił się czemu Mistrz tak często wołał być sam w modlitwie, to odpowiedzią na to jest: "Prasę tłoczyłem Ja sam, a nikt z ludu nie był ze mną" (Izaj. 63:3). Jego uczniowie i naśladowcy miłowali Pana bardzo; mimo to jednak On był sam bo tylko On sam był spłodzony z Ducha świętego. Uczniowie Jego nie mogli być tak ubłogosławieni ani z Ducha spłodzeni prędzej aż On dokonał Swej ofiary i wstąpiwszy do nieba okazał się przed oblicznością Bożą za nimi aby przypisać im Swoją zasługę i przez to umożliwić im uczestnictwo w Jego cierpieniach teraz, aby w przyszłości mogli także uczestniczyć z Nim w chwale.

Św. Piotr, mówiąc o powyżej przytoczonych doświadczeniach Pana, oświadczył że On "uniżone proś-

by do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował" i wysłuchany był w tem o co się obawiał. Czemu On się obawiał? Czyż wszyscy ludzie nie stają w obliczu śmierci i czyż niektórzy nie idą na śmierć spokojnie a nawet z brawurą? Tak! lecz należy pamiętać, że wielka różnica zachodzi pomiędzy Pańskim stanowiskiem wobec śmierci a naszym. My urodziliśmy się już w stanie umierającym; doskonałego żywota nigdy nie zazналиśmy. Zawsze wiedzieliśmy, że od śmierci ochronić się nie zdołamy. Inaczej rzecz się miała z Nim. Jego doświadczenia na duchowym poziomie, zanim przyszedł na świat, były zawsze w styczności z żywotem, z doskonałością żywota. "W Nim był żywot" niezwiędły, ponieważ On był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników; życie Jego nie dochodziło od Adama.

Pan wiedział, że w Swej doskonałości On miał prawo do życia wiecznego, gdyby żył w doskonałej zgodzie z Boskimi wymaganiami. Lecz wiedział także, iż przez specjalne przymierze z Bogiem, przez "przymierze zawarte przy ofierze", On zgodził się oddać wszystkie Swe ziemskie prawa i dozwolić na odebranie Mu życia. Ojciec obiecał Mu wielką nagrodę chwały, czci i nieśmiertelności przez zmartwychwstanie, lecz to zależało od Jego zupełnego posłuszeństwa w każdym szczególe — w słowie, w myśli i uczynku. Zachodziło więc pytanie: Czy On był w zupełności wiernym Bogu pod każdym względem? Gdyby nie, to śmierć byłaby dla Niego wiecznem pozbawieniem istnienia; nietylko utratą obiecanej Mu niebieskiej nagrody, ale utratą wszystkiego. Czyż mamy się tedy dziwić, że trudnem Mu było to znieść? Godzina ta wydawała Mu się tak ciemna, że powiedział: "Smutna jest dusza Moja aż do śmierci". Wiedział, że miał umrzeć; wiedział, że śmierć ta była konieczna; lecz tearz przedstawiła się przed oczami Jego umysłu wizja haniebnej egzekucji jako bluźniercy, zbrodniarza i gwałciciela Boskiego zakonu. Czy było możliwem, że w czemkolwiek, choćby w małym szczególe, przywłaszczył Sobie cześć należącą się Ojcu? Czy w jakimkolwiek stopniu, choćby tylko w myśli, uchylił się od zupełnego posłuszeństwa woli Ojcowskiej? Czy to ukrzyżowanie jako zbrodniarza nie oznaczało czasem utratę Boskiej łaski? Czy było koniecznem umierać taką śmiercią? Czy ten kielich hańby nie mógł być odjęty? Przeto modlił się w wielkiem przygnębieniu; i chociaż stare manuskrypty greckie nie podają tej wzmianki, że pocił się kroplami krwi, to uczeni lekarze mówią, że takie coś wcale nie jest wykluczone gdy osoba znajduje się w ogromnem nerwowem i umysłowem napięciu. Możemy jednak zauważyć z jak piękną prostotą zakończył Swoją modlitwę: "Ojcze Mój, jeżeli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie woła Twoja".

Jak piękną i zupełną była ta wiara i ufność nawet wpośród tak ogromnego przygnębienia! Św. Paweł mówi, że On był wysłuchany w tem o co się obawiał. Jak był wysłuchany? Boska odpowiedź przyszła przez rękę Anioła, który ukazał się i usłużył Mu w

tem czego potrzebował. "Izali wszyscy (Aniołowie) nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?" (Żyd. 1:14). Nie jesteśmy poinformowani jakimi słowami ta niebieska usługa była wyrażona Jezusowi w Jego przygnębieniu i smutku, lecz wiemy, że musiało to być zupełne zapewnienie o łasce, sympatji i miłości Ojca Niebieskiego. Pan został wysłuchanym w tem czego się obawiał. Otrzymał zapewnienie, że był przyjemnym Ojcu, że był wiernym Swojemu przymierzemu i że dostąpi obiecanej zmartwychwstania.

Od tej chwili Pan był najspokojniejszy ze wszystkich tych, co mieli jakąkolwiek styczność z wielkimi wydarzeniami tej nocy i następnego dnia. Oficerowie, sędziy, członkowie Sanhedrynu, kapłani, Heród i jego wojacy, Piłat i jego żołnierze, oraz hałaśliwe tłumy — wszystko to było w rozstrojeniu i napięciu; Sam tylko Jezus był spokojny. Powód tego był ten, iż miał On zapewnienie od Ojca, iż pomiędzy Nimi wszystko było w porządku. Tak jak to błogie zapewnienie było wzmocnieniem dla Pana, podobnie i naśladowcy Jego znajdują, że "jeżeli Bóg za nami, to któż przeciwko nam?" Jeżeli pokój Boży rządzi w naszych sercach, to mamy coś co jest ponad ludzkie wyrozumienie.

JUDASZ, NIEWDZIĘCZNY APOSTOŁ.

Na świecie jest pełno chybionych charakterów. W wielu rzeczach upadamy wszyscy. Samolubstwo, złośliwość, przewrotność, pycha i t. p. cechowały rodzaj ludzki nader znamiennie. Czy jednak możnaby znaleźć coś bardziej wstrętnego, jak zdradę swego najlepszego przyjaciela?

Świt ma tylko jedną opinię o takich charakterach jak Judasza. Chociaż Judasz jest znamiennym wzorem przewrotności, to jednak wcale nie jest wyjątkiem; podobnych jest wielu. Niektrzy tacy żyją i dziś. Ktokolwiek jednak może zauważyć niegodziwość takiego usposobienia, przy jaskrawem odbiciu się tegoż, będzie niezawodnie ochroniony od ujawnienia podobnego charakteru, bez względu jak złe będzie jego własne usposobienie. Człowiek, który mógł sprzedać swego Mistrza za trzydzieści srebrników, jest słusznie potępiony przez całą ludzkość. Lecz nietylko same srebrniki miały górę nad tym człowiekiem, ale raczej pycha. On spodziewał się, że Pan zasiądzie na ziemskiej stolicy, a on zostanie przy Nim również wywyższony. Teraz ten sam Mistrz oświadczył wyraźnie, że takiego wywyższenia nie należy się spodziewać; że ono należy do przyszłego wieku i że dostąpią go tylko ci co okażą się wiernymi aż do śmierci. W umyśle Judasza sprawa ta nie przedstawiała się najsmakowszą i najlepszą. Poczawszy pewną wzdargę do Tego Wielkiego Nauczyciela, Judasz może myślał sobie, że to wydanie Go będzie tylko chwilowem — że będzie dla Mistrza lekcją aby tak nie mówić i sprawy tak daleko nie posuwać — i że zmusi Go do użycia Swej mocy, aby sprzeciwić się tym co będą godzić na Jego życie i przez to, wywyższywszy Siebie, da sposobność uczniom do uczestni-

czenia w obiecane królestwie, albo też, gdy tego nie uczyni, zburzy cały ten projekt. Niestety! miłość pieniędzy i władzy nadyma i w zamęt wprowadza niektórych co upijają się ambicją. Jak więc koniecznym jest aby naśladowcy Pana pamiętali na napomnienie:

“Ktoby się wywyższał, będzie poniżony; a ktoby się poniżył, będzie wywyższony”. “Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” — Mat. 23:12; 1 Piotra 5:6.

8.01.90. W. T. 1910—350.

Kontrast Pomiedzy Ludzką Doskonałością a Ludzką Deprawacją

“Ukrzyżowawszy Go, rozdzielili szaty Jego i miotali los, aby się wypełniło co powiedziano przez proroka: Rozdzielili szaty moje, a o odzienie moje los miotali. A siedząc strzegli Go tam.” — Mat. 27:35, 36.

M OŻEMY tu zauważyć znamieny kontrast pomiędzy chwalebna moralną doskonałością, a głębią ludzkiej deprawacji. Tu przejawia się najwyższy heroizm, najzupełniejsze zaparcie samego siebie, najdoskonalsza uczynność i najwierniejsza lojalność, w przeciwieństwie do najbrzydszej obłudy, najzawziętszej nienawiści i najhaniebniejszego tchórzostwa. Najgorsze samolubstwo, pycha i zarozumiałość wydały na haniebną śmierć najpiękniejszy kwiat cnoty, jaki kiedykolwiek zakwitł na ziemi, a niegodziwe ręce i zakamieniałe serca dokonały ciemnych zamysłów zazdrości i nienawiści, doznając chorobliwego upodobania z agonji Syna Bożego, podczas gdy Ten jako owca przed tymi co ją strzygą, oniemiał, nie otworzył ust w samoobronie, ale w cichości poddał się pod te okrutne męki i umarł za grzeszników, z których naonczas ani jeden nie ocenił ani rozumiał Jego pobudek ani Jego dzieła. Zaiste, że kontrast tak chwalebnej cnoty w porównaniu z tak wielką deprawacją, okrywa krzyż Chrystusowy nimbem niezwydłej chwały, której promienia sięgając aż do nas ujawniają nam całą swoją moralną piękność i wartość.

TRZY KLASY NIEGODZIWCÓW.

W zasądzeniu i ukrzyżowaniu Chrystusa występują na widownię trzy klasy kryminalistów. Najprzód byli ci co powodowani zazdrością, wydali Go na śmierć. Byli to dumni, wyńiośli i żarozumiali obłudnicy, którzy chociaż odczuwali swoją niższość i wiedzieli, że niesposobni byli na wodzów i wybawców narodu, to jednak tak usilnie pożądali zaszczytów i chwały od ludzi, oraz korzyści swego stanowiska, że nie mogli znieść widoku rywala o wyższych talentach i zdolnościach. Ci nienawidzili Pana bez przyczyny, z wyjątkiem takich przyczyn, które zrodziły się z ich własnej deprawacji. Ci możni w Izraelu, rzędcy i religijni nauczyciele ludu, najuczeńsi mężowie narodu, znawcy zakonu Bożego i tłumacze proroctw — ci zmówili się złośliwie przeciwko Bogu i przeciwko Jego Pomazańcowi. W radzie swej uznali wyższość tego, którego nienawidzili i za to właśnie żywili największą złość przeciwko Niemu. Zazdrościli Mu wzrastających wpływów i sławy pomiędzy ludem, bo obawiali się, że przez to oni mogą stracić poważanie i stanowisko.

Drugą klasę stanowili hałaśliwi, bezmyślni matłkowie, zbyt samolubni aby odepchnąć łapowe, lub aby zrozumieć zasadę. Ci byli zawsze gotowi poświęcić zasadę za odrobinę doczesnej korzyści lub przyjemności. Z tej klasy był Judasz, który sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników; a także cały on motłoch, który podburzony przez kapłanów wołał: “Strać go! Ukrzyżuj go! Nie mamy króla tylko Cesarza! Krew jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze!” Judasz umiłował pieniądze, motłoch zaś umiłował uznanie kapłanów i rządców, chcąc być po popularnej stronie. Jak niskie przekupstwo, jak wielką była ich niegodziwość!

Trzecią klasę stanowili zimni, okrutni słudzy rzymskiego państwa, którzy rozumiejąc że w sprawie tej nie mieli żadnej odpowiedzialności, nie dbali nic o sprawiedliwość lub o obronę słuszności. Ich zadaniem było wykonać rozporządzenia zwierzchników a ponadto nic ich nie obchodziło. Przeto mając swe własne dobro na względzie, ich zadaniem było przebijając gwoździe przez żywe ciało i wtłoczyć cierniową koronę na głowę ofiary. Było to okrutnem zadaniem, lecz oni byli w tem wyuczeni tak że jęki męczonj ofiary nie poruszały ich serc. Przeto traktując całą tę sprawę jako interes, myśleli tylko o swym żołdzie, a po dokonaniu swego zadania przyglądali się agonji Pana z obojętną bezmyślnością i rzucali losy o Jego szatę. Niektórzy nawet starali się dodawać Mu cierpień, przez wypowiedanie szyderczych uwag.

Zaiste dziwić się trzeba, że ludzkość, pierwotnie stworzona na wyobrażenie Boże, mogła upaść tak nisko, a jednak jest to wszystko prawdą. Niskość deprawacji, w jaką popaść może inteligentna istota, zmierzona być może tylko wysokością pierwotnej doskonałości i chwały. Szatan spadł z wielkiej wysokości do stosunkowo znacznej głębi; podobnie człowiek może spadać do najniższego poziomu nieprawości, chyba że pokutuje i odwraca się od swej błędnej drogi i dobrowolnie poddaje się pod lecznicze wpływy Boskiej łaski. Grzech zawsze i coraz szybciej chyli się do gorszych warunków, aż kończy się zupełnem zburzeniem wszystkiego co zacne i czyste; a “grzech będąc wykonany rodzi śmierć”.

PODOBNE TRZY KLASY I DZIŚ.

Spostrzegając te różne objawy niegodziwości w tych co ukrzyżowali Pana, ze smutkiem oświadczyć musimy, że takie same elementy istnieją na świecie dotąd. A głównymi ofiarami ich nienawiści byli i do-

ąd są osoby ciche, czyli ci co wzięli swój krzyż aby naśladować Ukrzyżowanego. Ci stanowią ciało Chrystusowe, które dopełnia Jego ucisków (Kol. 1:24). We wszystkich wiekach byli ludzie, którzy gotowi byli wydać takich na śmierć. Ludzie tacy zazwyczaj zmienili się być przedstawicielami Bożymi, lecz w swej zazdrości i obłudzie gotowi byli potępić prawdziwych naśladowców Pana, gotowi byli ich wyganiać, ścigać, niszczyć ich wpływy, a nawet, gdyby można, wydać na ukrzyżowanie. Jest to klasa Faryzeuszy — reprezentowana w ówczesnych kapłanach, nauczonych w Piśmie i w Faryzeuszach.

We wszystkich czasach była również klasa nauczonych, gotowych sprzedać swoją usługę takim, jak powyżej zaznaczono, obłudnym wodzom, za jakąkolwiek ofiarowaną im zapłatę — za odrobinę łaski od swych wodzów, za nieco korzyści finansowej lub jakiej innej, albo też dla tego, aby stać po stronie popularnej większości. Jest to klasa Judasza. Są to ci, co na podobieństwo Judasza i na podobieństwo kapłanów i nauczonych w Piśmie rozumieją i skrycie uznawają prawdę i sprawiedliwość przedstawioną w członkach ciała Chrystusowego, jednakowoż nie znoszą, czyli nienawidzą ich; gotowi są ich wydać, jeżeli już nie na więzienie i śmierć, jak dawniej, to przynajmniej na urągania i wzgardę, byle tylko być w łasce popularnej większości.

Również aż dotąd są okrutni, zimni matołkowie, którzy ze śmiechem i z obojętnością, a jednak z zimnem okrucieństwem przypatrują się cierpieniom ciała Chrystusowego, ciekawi co dalej będzie. Ci podziwiają męstwo, z jakim wierni podejmują swój krzyż i idą za Chrystusem; lecz nie mogą zrozumieć ich pobudek i nie wierzą w nagrodę jakiej chwycili się poświęcenia, przeto z ciekawością przyglądają się czy też Bóg wda się w sprawę Swych prześladowanych wiernych i czy ich wybawi. A gdy nie widzą żadnego cudownego wybawienia, a tylko znoszenie krzyżowych cierpień aż do zupełnego spożycia ofiary, ci uważają takich, tak jak tamci uważali Pana, że są "ubici od Boga i utraپieni" i do cierpień ich dodają swoje urągawiska. Tak więc każdy członek pomazanego ciała, może powiedzieć wraz z Głową: "Urągania urągających Tobie przypadły na mię".

LEKCJA DLA TYCH CO CIERPIĄ Z CHRYSTUSEM.

Ważną rzeczą dla tych, co w taki sposób cierpią z Chrystusem jest, aby cierpienia te znosili z taką samą cichością, ze spokojem i męstwem jakimi odznaczał się Pan w Swoich srogich cierpieniach. On nie dziwił się widokiem tej ludzkiej deprawacji; wiedział że znajdował się w nieprzyjaznym świecie skrupowanym grzechem i będącym pod panowaniem księcia ciemności, przeto spodziewał się uragań, szyderstw i prześladowań, które znosił cierpliwie, podczas gdy Jego miłujące serce, prawie nieczułe na własne cierpienia, przepełnione było litością i miłującą troską o drugich. Czy naprawdę mamy tyle ducha Pańskiego,

że możemy w taki sposób cierpieć z Chrystusem i z cichością znosić urągania, oczekując niebieskiego wywyższenia w słusznym czasie? "Jeżeli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga; albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład abyście naśladowali stóp Jego. Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach Jego; któremu gdy złorzeczono nie odzłorzeczył, gdy cierpiał nie groził, ale poruczył krzywdę Temu, który sprawiedliwie sądzi". "Przeto uważajcie jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko Sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawiali". (1 Piotra 2:20—23; Żyd. 12:3) Dopilnujmy również abyśmy urągania ponoszone dla Chrystusa, znosili tak jak On je znosił — z litością i modlitwą za błądzących i zdeprawowanych, aby Bóg mógł dać im ducha pokuty; a także z pokorną wytrwałością, poczytując to sobie za przywilej, że przez takie znoszenie ucisków jako dobrzy żołnierze w Pańskiej służbie, możemy dowieść Jemu naszą wierność i przywiązanie.

Cóż jednak mamy powiedzieć o tych, co nienawidzą członków ciała Chrystusowego bez przyczyny, którzy z zazdrości wydają ich na prześladowanie i śmierć; albo o tych co przekupieni zdradzają niewinnych, lub też o takich, co ciekawie lecz z zimną obojętnością przyglądają się cierpieniom ciała, tak jak rzymscy żołnierze przyglądali się cierpieniom Głowy mówiąc: "Zobaczmy czy Eljasz przyjdzie i wybawi Go". "W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a z zgromadzeniem ich niech się nie jednoczy sława moja". (1 Moj. 49:6). Droga ich jest drogą śmierci. Jeżeli zacny widok wierności Bogu, prawdzie i sprawiedliwości, oraz chrześcijańskie męstwo w znoszeniu trudów i prześladowań z cichością i cierpliwością, nie zdołają poruszyć i zmiękczyć serc ludzkich, to coż więcej może być dla nich uczynione? Dobroć Boża przejawiająca się w Jego dzieciach, jak i w wielu innych rzeczach, powinna pobudzać do pokuty, lecz jeżeli zamiast tego serce tem więcej się zatwardza i znieczula na dalsze działania Boskiej łaski, to biednym, zaiste, jest stan takiej duszy. Nie naszą jednak rzeczą jest sądzić takich i potępiać, lecz obowiązkiem jest unikać rad i towarzystwa takich. "Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi i na stolicy naśmiewców nie siedzi; ale w zakonie Pańskim jest kochanie jego a w zakonie Jego rozmyśla we dnie i w nocy;— Albowiem zna Pan drogę sprawiedliwych, ale droga niepobożnych zginie". — Psalm 1:1, 2, 6.

W. T. 1896—82.

MYŚLI I ZDANIA

Kto bliźnich obmawia,
Kłopotów się nabawia.

Niektórzy ludzie więcej mówią milczeniem, niż inni mową.

Opowiedzenie Się Za Boskimi Obietnicami

Lekcja z Pierwszej Księgi Mojżeszowej 28:1—5, 10—22.

JAKUB, zauważywszy że jego zamięłowanie do błogosławieństwa Abrahamowego, oraz jego zabieganie o takowe, ściągnęło na niego nienawiść jego brata Ezawa, ujawnił że jemu wcale nie rozchodziło się o dziedzictwo z posiadłości jego ojca i zaproponował podróż do domu swego wuja (brata jego matki). Rebecka przychylna tej propozycji, przygotowała do tego Izaaka oświadczeniem, że obmierzyły się jej żony Ezawowe i że pragnęłyby aby Jakub wybrał sobie towarzyszkę życia z pomiędzy jej bogobojnych krewnych. Izaak zgodził się na to i gdy Jakub był gotów do drogi, pobłogosławił mu i ponownie przekazał na niego błogosławieństwo Abrahamowe, mówiąc: "A Bóg Wszechmocny niech ci błogosławi, a niech cię rozrodzi i rozmnoży, abys był w mnóstwo ludu; i niech ci da błogosławieństwo Abrahamowe, tobie i nasieniu twemu z tobą, abys odziedziczył ziemię pielgrzymstwa twójego, którą dał Bóg Abrahamowi."

Podróż tę podjął Jakub pieszo i sam jeden. Według zwyczaju ludności tego kraju, który to zwyczaj istnieje tam dotychczas, Jakub owinął się podczas nocy w wierzchnią szatę i przespał się na jakimkolwiek odpowiednim miejscu, używając zwykły kamień za poduszkę. Pod wieczór, prawdopodobnie trzeciego dnia swej podróży, ułożył się do snu opodal miasta Luz i tam dana mu była wizja czyli sen, w którym widział drabinę sięgającą od ziemi aż do nieba i święci Aniołowie zstępowali i wstępowali po onej drabinie, a u jej szczytu był Sam Pan i mówił do niego cudne słowa zachęty. W taki to sposób pocieszył Bóg tego co w Nim ufał — który miał tyle szacunku do Boskiego przymierza zawartego z jego dziadkiem Abrahamem, że uznał takowe ponad wszelkie bogactwa i wygody ziemskie. Dla tej to wiary w przymierze Abrahamowe, Jakub był obecnie prawie że wyrzuconym ze swego domu, w rzeczywistości uciekając przed swym bratem Ezawem. Nie dziw że Bóg wynagrodził tak heroiczną wiarę, ani też nie dziwi nas to że z braku tej wiary Bóg odjął dziedzictwo tego przymierza od niewiernego Ezawa, "sprosłego Ezawa", jak nazywa go Apostoł, opisując jego świętokradzkie lekceważenie Boskiego Przymierza.

Tak samo rzecz się ma dotąd: Bóg zawsze nagradza wiarę. Ci co w obecnym czasie, z miłości do Boga i Jego obietnic, ponoszą utratę ziemskiego domu, doczesnych przywilejów i wygod, mogą być pewni że te próby wierności ku Bogu nie pozostaną bez nagrody. Bóg szuka takich, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie; tylko tacy podobają Mu się, tylko takim zniża On złotą drabinę i takim usługują Aniołowie, jako czytamy: "Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?" (Zyd. 1:14). Ta złota drabina trafnie przedstawia naszego drogiego Odkupiciela, który jest naszą Droga do Boga, a także Prawdą i Żywotem. Jego własne słowa

są: "Żaden nie przychodzi do Ojca tylko przez Mnie." Przez tego Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi wszystkie błogosławieństwa Boże spływają; i przez Niego nasze modlitwy i ofiary są przyjemne przed Ojcem. A jak Bóg mówił do Jakuba z wierzchniego końca drabiny, tak i w naszym wypadku, Odkupiciel objawił nam poselstwo i miłość Ojca i zapewnił nam wszelki dobry i doskonały dar zstępujący od Ojca Światłości. Wszystkie rzeczy są z Boga i wszystkie rzeczy są przez Syna.

Odnowienie obietnicy.

Z górnego końca drabiny Jakub usłyszał głos Pański mówiący: "Jam jest Pan, Bóg Abrahama ojca twego i Bóg Izaaka, ziemię tę, na której ty śpisz, tobie dam i nasieniu twojemu. A będzie nasienie twoje jako proch ziemi i rozmnożysz się na zachód, na wschód, na północy i na południe; a będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem. A oto Ja jestem z tobą i strzedz cię będę gdziekolwiek pójdiesz i przywrócę cię do tej ziemi; bo nie opuszczę cię, aż uczynię com ci rzekł."

W tem zawierała się pociecha i zachęta, jakich Jakub potrzebował; tu miał zapewnienie, nietylko o tem że jego dziadek był w przymierzu z Bogiem i że to nie przeszło na Ismaela ale na Izaaka, lecz także, że teraz ono nie przeszło na Ezawa ale na niego. Był on zadowolony z utraty wszystkich innych rzeczy, gdy tylko miał nad sobą Boską łaskę i został przez Boga uznany za dziedzica tej cudownej obietnicy, o rozciągniętem znaczeniu której miał tylko słabe pojęcie.

Podobnie rzecz się ma z wszystkimi, którzy usłyszeli głos Ojca, zostali pociągnięni Jego obietnicą i wyrzekli się wszelkich ambicji ziemskich, aby mogli osiągnąć Boską łaskę i Jego główne błogosławieństwo, jako dziedzice Boże i współdziedzice z Panem naszym Jezusem Chrystusem. W takich okolicznościach żadne warunki nie mogą być za trudne; stąd też Apostoł mówi że możemy radować się nawet w uciskach, wiedząc że uciski te sprawują w nas cierpliwość i różne doświadczenia życiowe potrzebne do przygotowania nas do stanowiska, na jakie Bóg obecnie powołuje. Wraz z Apostołem możemy więc powiedzieć: "Wszystko poczytam sobie za szkodę dla zachości znajomości Chrystusa Jezusa Pana mojego, dla którego wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim." — Filip 3:8, 9.

Jako gwiazdy i jako piasek.

Należy zauważyć że w błogosławieństwie tem Bóg przyrównał nasienie Jakubowe do prochu ziemi a nie do gwiazd na niebie. Pamiętamy że w Boskiej obietnicy do Izaaka (Moj. 26:4) na odwrót jest zaznaczone, czyli potomstwo przyrównane jest do gwiazd nie-

niebieskich a o prochu ziemi niema wzmianki; gdy zaś do Abrahama Bóg użył obu tych ilustracji mówiąc: "Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy na niebie i jako piasek na brzegu morskim." W obietnicy udzielonej Abrahamowi, tak nasienie duchowe, przyrównane do gwiazd niebieskich, jak i nasienie cielesne przyrównane do piasku na brzegu morskim, zostały wspomniane, ponieważ tak niebieskie jak i ziemskie nasienie, oraz niebieskie i ziemskie błogosławieństwa wypływają z tego pierwotnego przymierza. W łączności z tem przypominamy sobie oświadczenie Apostoła: "My tedy, bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziatekami obietnicy". (Gal. 4:28) To znaczy że Kościół jest onem duchowem nasieniem, o którym prorok powiedział: "Ci — — świecić się będą jako światłość na niebie, — — jako gwiazdy na wieki wieczne." (Dan. 12:3) Apostoł określa tę klasę również jako niebieską gdy mówi: "Albowiem jako gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności, takci będzie i powstanie umarłych (pierwsze zmartwychwstanie). Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności, bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne." (1 Kor. 15:40—44) Podobnie o Jakubie Apostoł wyraża się jako o przedstawicielu cielesnego Izraela; naprzykład mówiąc o błogosławieństwach jakie mają spłynąć na cielesnego Izraela, po zakończeniu się wieku Ewangelji, gdy duchowy Izrael zostanie już uwielbiony, on powiedział: "Przyjdzie z Syonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba. A toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich". — Rzym. 11:25—30.

Bóg zapewnił Jakuba nietylko o tem że był on na właściwej drodze, jako dziedzic tej obietnicy, ale także iż jakiegokolwiek doświadczenia na niego przyjdą, on powinien pamiętać że Bóg będzie z nim i że nie odstąpi od niego aż wypełni względem niego wszystkie te chwalebne obietnice. Jak wielką siłą i zachętą w przyszłych latach musiało być dla Jakuba to doświadczenie i to Pańskie zapewnienie! Aż dotąd ma to pewne zastosowanie do cielesnego Izraela. Bóg trzymał ten naród pod Swoją opieką przez przeszło trzydzieści stuleci i tak pewnem jak jest to napisane, On jeszcze dopełni im obiecanego błogosławieństwa a przez nich ziele błogosławieństwo i na inne narody. Mimo to jednak, tak jak Jakub przechodził srogie doświadczenia w międzyczasie, podobnie i jego potomstwo takowe przechodziło i przechodzić będzie aż ono obiecanne błogosławieństwo Boże spłynie na nich pod Nowem Przymierzem, przez rękę wielkiego Pośrednika tegoż przymierza uwielbionego Chrystusa i Kościoła, który jest Jego ciałem — duchowym Izraelem.

Korzystna lekcja wypływa z tego także dla duchownego Izraela; albowiem spostrzegamy, że Ten Sam nieodmienny Bóg obdarował nas najgłówniejszem błogosławieństwem, które Izrael cielesny mógłby być otrzymać, ale je zaniedbał, jako czytamy: "Czego Izrael szuka tego nie dostał; ale wybrani dostali, a inni zatwardzeni są". (Rzym. 11:7). Wybrani, czyli Izrael duchowy, mogą być pewni, że jeżeli Boskie obietnice dla cielesnego Izraela będą wszystkie

wypełnione, to tem bardziej Jego obietnice dla duchownego Izraela są tak i amen w Chrystusie. Obiecanem nam również jest, że bez względu w jakich warunkach się znajdziemy, Jego opatrność jest w stanie wszystkiemi rzeczami tak pokierować że one dopomogą nam do dobrego, czynią nas zwycięzcami, a nawet więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił Swoją drogą krwią.

Dom Boży — Brama Niebieska

Gdy Jakub przebudził się z tego snu rzekł: "Zaprawdę Pan jest na tem miejscu, a ja nie wiedział. Nic tu nie jest innego jeno dom Boży i brama niebieska". Wrażenie przestachu i uszanowania opanowało Jakuba; a jeżeli ów sen wywarł tak silne wrażenie na przyszłym Patryarsze, to jakie wrażenie powinna wywrzeć sama znajomość rzeczywistości na nas, którzy oczami wiary zobaczyliśmy Jezusa jako drabinę sięgającą od naszego niskiego, upadłego stanu aż do najwyższej wysokości niebieskiej chwały! Z jakim uszanowaniem powinniśmy spoglądać ku Bogu i słuchać Jego głosu dochodzącego do nas przez Chrystusa! Jak małymi powinniśmy czuć się sami, a jak wielkim On, Dawca wszelkiego dobrego i doskonałego daru! Zapewne, wraz z Jakubem powiedzieć możemy, że miejsce oparcia tej drabiny musi być domem Bożym, miejscem gdzie możemy stykać się z naszym Wszehmocnym Stwórcą. To samo było symbolicznie przedstawione w starożytnym namiocie zgromadzenia, który nazywany był tak, nie iżby Izrael mógł do niego wchodzić, ale iż Jehowa Bóg tam zamieszkiwał i miał styczność z ludem przez ich przedstawiciela kapłana. Obecność Pańska ujawniona była w świetle Szekina, mieszczącym się ponad ubłagalnią.

Później Świątynia była domem zgromadzenia i społeczności pomiędzy ludem a Bogiem; podobnie teraz rzecz się ma z duchowym Izraelem — Chrystus, przy niższym końcu tej drabiny, jest miejscem łączności pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Tym miejscem zgromadzenia na obecny czas nie jest dom rękami uczyniony, nie jest niem świątynia ani nawet namiot, ale jest to dom wiary, dom czyli kościół Boży. Gdzie taki dom jest, tam jest "Betel" — "gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich"; (Mat. 18:20) tam jest owa drabina dosięgająca ziemi, a na szczycie której jest Ojciec. Każde takie zgromadzenie jest naprawdę brama niebieska. Nie dziw więc, że Pismo święte zachęca lud Boży by zgromadzali się w Jego imieniu, by mieli społeczność z Ojcem przez Niego i aby swe prośby wznosili do Ojca, a błogosławieństwa Ojcowskie spłynęły na nich. Nie dziw że Apostół napomina abyśmy nie opuszczali społecznego zgromadzenia naszego, jako niektórzy obyczaj mają, a szczególnie gdy widzimy, że się on dzień przybliża. — Żyd. 10:25.

"A ja tego nie wiedział", powiedział Jakub. I tak samo jest z nami. Nie wiedzieliśmy na początku o Boskiem chwalebnem zarządzeniu dla nas. Dopiero po usłyszeniu Jego głosu, po rozpoznaniu Jego łaski i przebaczenia, nauczyliśmy się miłować Go ową do-

skonałą miłością, która precz wyrzuca bojaźń. Jednakowoż ona właściwa bojaźń, czyli uszanowanie, jakie odczuliśmy na początku naszych doświadczeń, było stosowne i pożyteczne. Kto nie przystępuje do Ojca z uwielbiającą bojaźnią czyli czcią, ten nie ocenia odpowiednio tego przywileju społeczności z Panem całego wszechświata.

Zauważenie i naznaczenie błogosławieństw.

Po przebudzeniu się i odczuciu uwielbiającego wrażeń, Jakub powstał, chociaż było jeszcze rychło, dzień jeszcze nie świtał. On chciał jak najprędzej okazać swoją ocenę Boskiej łaski codopiero mu okazanej. Uczynił to w potrójny sposób:

(1) Wziął kamień, na którym złożył swą głowę podczas snu, ustawił go na onem miejscu jako pomnik i nalał nań oliwy, co miało oznaczać cześć, wyróżnienie i ocenę.

(2) Nazwał to miejsce nowem imieniem Betel—dom Boży, na pamiątkę otrzymanego błogosławieństwa.

Lecz to nie wszystko; on jeszcze powiedział sobie: Chociaż dotąd wierzyłem Bogu, a nawet znalazłem się tutaj z powodu mej wiary w Jego obietnice dane Abrahamowi, to jednak teraz, gdy Bóg osobiście zapewnił mnie że będzie ze mną, że będzie mi błogosławił w całej mej drodze i ostatecznie wypełni we mnie wszystkie te obietnice, chciałbym się czemś odwdziżyć Panu za te wszystkie Jego dobrodziejstwa. Postanowił więc (3) uczynić ślub, czyli przysiężenie wierności Bogu. Ślubem tym było: "Jeżeli będzie Bóg ze mną a strzedz mię będzie na tej drodze, którą ja idę i da mi chleb ku jedzeniu i odzienie ku obłóczeniu, a wróćę się w pokoju do domu ojca mego, tedy będzie mi Pan za Boga. A kamień ten, którym wystawił na znak, będzie domem Bożym, a ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięcinę pewną oddawać Ci będę."

Uważamy że to poświęcenie się Jakuba i jego dochodu było rozumną i właściwą rzeczą z jego strony. Człowiek, który otrzymuje błogosławieństwa od Boga lub od kogokolwiek, a nie myśli i nie odczuwa pragnienia odwzajemnienia się według swej możliwości, okazuje przez to swoją degradację; albowiem każdy szlachetnie myślący człowiek, rozumiejąc łaski i przywileje Boże, byłby pobudzony do poświęcenia. Względem duchowego Izraela Apostół również oświadcza iż otrzymaliśmy od Boga wielkie i kosztowne obietnice. Doszedłszy do miejsca gdzie możemy znajdować się u podnóża tej duchowej drabiny, otrzymując przywilej tej społeczności i błogosławieństwa niebieskiego, Apostół mówi nam iż powinniśmy uważać to sobie za rozumną służbę stawić ciała nasze żywą ofiarą Bogu. — Rzym. 12:1.

Powinniśmy uważać sobie za wielkie szczęście i przywilej być Pańskimi sługami. Nie stajemy się Jego sługami na to aby otrzymać Jego błogosławieństwa, lecz błogosławieństwa te dane nam były naprzód warunkowo i z przyjemnością stawiamy ciała nasze ofiarą żywą, ku czynieniu Jego służby. Jakub ślubo-

wał oddać Panu dziesiątą część swoich dochodów i proporcja ta była prawdopodobnie w ogólnem uznaniu w owym czasie i przed tem, gdyż, jak wiemy, zostało to później dołączone także do zakonu Mojżeszowego. Abraham dał dziesięcinę Melchisedekowi, a król Sodomski uczynił podobną ofertę Abrahamowi, którą jednak ten odrzucił, wołąc brać dary tylko od Samego Pana.

Teoretycznie Chrześcijanin oddaje Panu swoje wszystko i teoretycznie Pan przyjmuje wszystkie nasze talenta, czas, wpływy, pieniądze i wszystko. W rzeczywistości jednak rozumiemy że potrzebny jest pewien czas na odpoczynek i na rozumne staranie się o ziemskie potrzeby. Szczęśliwymi jesteśmy jeżeli jedną dziesiątą część naszego czasu możemy oddać Panu wprost. Podobnie z innymi naszymi darami, przywilejami i sposobnościami — tak wiele z tych potrzebujemy dla siebie, na nasze rozumne potrzeby, starając się o rzeczy uczciwe przed ludźmi, że wątpliwem jest czy wielu oddaje Panu więcej aniżeli dziesiątą część tego co posiadają. A jeżeli tyle było wymaganem od cielesnych ludzi to z pewnością że my jako nowe stworzenia, wstydzilibyśmy się oddawać Panu mniej niż to. Zapewne że powinniśmy odkładać dla Pana przynajmniej dziesiątą część i potem dodawać do tego tyle ile tylko możliwe, stosownie do Boskiego błogosławieństwa i możliwości w danej sprawie. Również powinniśmy wznosić pomniki upamiętniające pewne szczególniejsze błogosławieństwa otrzymane od Pana.

Pod tym względem uczynione zostało dla nas pewne zarządzenie przez samego Pana. Czy nie postanowił On pamiątkowej Wieczerzy, przez którą mamy przywilej obchodzić dorocznie nasz Betel? — że jesteśmy domem Bożym, ponieważ z nami jest Syn Człowieczy, owa duchowa drabina, łącząca drogą pomiędzy Niebem i ziemią, pomiędzy nami a Ojcem Niebieskim. Jak gorliwymi powinniśmy być w obchodzeniu tej pamiątkowej Wieczerzy i jak wielce powinniśmy oceniać ten fakt że błogosławieństwa i lekcje wypływające z tej uroczystości są jedne z największych i najbardziej pomocnych w naszym życiu. Czyż nie przygotował Pan i drugiego Pomnika dla nas i wystawił nam przykład w użyciu tegoż, gdy okazał Swoje poświęcenie przez chrzest w wodzie? Wielce radujemy się że i my możemy wystawić ten Pomnik, że jest to naszym przywilejem być symbolicznie pogrzebanymi i symbolicznie powstałymi, co jest manifestacją naszej wiary, oraz naszej nadziei i radości. Kto zaniedbuje tego ślubu poświęcenia, zaniedbuje wystawić ten Pomnik, ten ujawnia niedbałość i brak ducha przyjemnego Panu i w takiej też mierze brak mu tego świadectwa Ducha świętego że jest on Panu przyjemnym i że czyni swoje powołanie i wybranie pewnem. Przeto za przykładem Jakuba, powstańmy ~~rychło i wzniesmy te pomniki i uczynmy te śluby ofiarowania~~ Ci co uczynili to rychło w swych chrześcijańskich doświadczeniach — zaraz po zbliżeniu się do stóp krzyża, do stóp owej drabiny — otrzymali przez to stosunkowo większe błogosławieństwo na ich dalszej drodze życia.

Względem Djakonów

(Odpowiedzi na Pytania Nadesłane z Polski)

Pytanie: — W jakim celu obierani są djakoni? Jaka praca ma im być powierzona?

Odpowiedź: — Słowo djakon, tak jak ono używane jest w greckim tekście Biblii, właściwie oznacza służbę. Przeto djakoni obierani są aby byli sługami zgromadzenia. Jaka służba czyli praca ma im być powierzona? Służba djakonów nie tyle dotyczy usługi duchowej (przewodniczenie zebrań, mówienie kazań i t. p.), bo do tego wybierani są starsi; djakoni zaś mają służyć we wszystkich innych zakresach służby dotyczącej zgromadzenia i jego potrzeb. Naprzykład, jeżeli zgromadzenie wynajmuje własny lokal (salę), to djakoni są na to, aby pełnili wszelką służbę z tem złączoną, jak wyszukanie takiego lokalu, utrzymanie go w odpowiedniej czystości i t. p. Nadzór nad biblijoteką i wszelką literaturą zgromadzenia (księgarz) i nadzór nad kasą zborową (skarbnik), byłyby również czynnościami djakonów.

Pytanie: — Co znaczy, że w pierwotnym Kościele djakoni byli wybierani aby służyli stołom (Dz. Ap. 6:2, 3) i jak to może być w praktyce obecnie?

Odpowiedź: — Z tego co powiedziane jest w Dziejach Apostolskich 2:41—47, możemy zauważyć, że w rychłym Kościele, w Jeruzalemie, panowała przez pewien czas pewnego rodzaju wspólność czyli komuna. Powiedziane jest wyraźnie, że "wszystkie rzeczy mieli wspólne", oraz, że "chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej". Zdaje się więc, że w rychłym Kościele Jeruzalemskim mieli pewnego rodzaju wspólną jadalnię, jeżeli już nie dla wszystkich wiernych, to przynajmniej dla biedniejszych. Pewnem jest, że ubogimi wdowami opiekowały się Zbory ówczesne, nie tylko w rzeczach duchowych, ale i w materialnych (Zob. 1 Tym. 5:16). Tak więc orzeczenie "służenie stołom", oznaczało usługę przy literalnych stołach, zastawionymi cielesnymi potrawami dla tych, co mieli się niemi karmić, a szczególnie dla biednych członków i dla wdów, którym Zbory się opiekowały.

W obecnych warunkach, gdy publicznym kosztem wznoszone i utrzymywane są różne budynki i instytucje opieki nad biednymi, bezdomnymi i t. p., niema potrzeby aby wierni, jako zgromadzenie czysto religijne, brali na siebie obowiązek opiekowania się ubogimi lub wdowami; więc też niema potrzeby prowadzenia stałych jadalni przez Zbory, tak jak to było w rychłym Kościele.

Są jednak i teraz niekiedy okazje wspólnego odżywiania się braci i siostr, t. j. podczas większych zebrań zwanych konwencjami. Jeżeli przy okazji konwencji urządzany jest wspólny posiłek cielesny, to z pewnością że potrzebna jest usługa przy stołach, a djakoni, z racji ich obrania, powinni być pierwsi do tej służby. Ponadto djakoni powinni zawsze baczyć, aby przy okazji takich zebrań z gotowością usłużyć każdemu, czy to doniesieniem kubka zimnej wody, czy

w jakiejkolwiek innej usłudze, jakiej ktoś może potrzebować. Wszyscy mamy być gotowi służyć jedni drugim kiedykolwiek nadarza się sposobność ku temu, a tembardziej gotowi do służby mają być djakoni. Kto z usposobienia nie jest skory do służenia, lub wstydzi się pełnić jakiejkolwiek niższej usługi, ten nie powinien być obierany na djakona, a tem mniej na starszego.

Pytanie: — Czy djakoni mają prawo służyć w zgromadzeniu wykładami?

Odpowiedź: — Jeżeli który członek zgromadzenia jest "ku nauczaniu sposobny" (1 Tym. 3:2), a także posiada inne przez Apostoła wymienione kwalifikacje, to powinien być obrany na starszego, a nie na djakona. Funkcje duchowej usługi, takie jak regularne kazania, przewodniczenie w badaniach i t. p., należą do starszych. Djakoni nie powinni zabierać się do takiej służby sami, ani też starsi nie powinni ich do tego naznaczać, chyba że całe zgromadzenie uczyni takie zarządzenie.

Dla zgromadzenia zaś byłoby rzeczą nietylko właściwą ale i wskazaną, aby uczyniło takie zarządzenie przy wyborach, aby djakoni mieli niekiedy sposobność służenia na pewnych zebraniach, by przez to mieli sposobność wypróbować i objawić swoje zdolności. Zgromadzenie mogłoby, naprzykład, naznaczyć raz na miesiąc, lub rzadziej, jedno takie zebranie, na którym dwóch lub trzech djakonów mogłoby wygłosić krótkie przemówienia. Byłoby to coś w rodzaju szkoły teologicznej, w której djakoni mieliby sposobność wypróbować swe zdolności wobec zgromadzenia, aby takowe mogło później, tych co są zdolni, obrać na starszych. Jeżeli który djakon po kilku takich próbnych przemówieniach okaże znaczny brak potrzebnej śmiałości, wymowy, lub głębszej znajomości Pisma świętego, to do dalszych takich przemówień używany być nie powinien, bo byłoby to tylko stratą czasu. Ci zaś, którzy okażą odpowiednie zdolności, mogą z czasem obrani być na starszych. Baczyc tylko należy, aby oprócz zdolności i wymowy, posiadali także ducha wiary, cierpliwości, pobożności, miłości, a przedewszystkiem ducha pokory.

Pytanie: — Czy djakon może służyć w badaniu lub wykładem wtedy gdy żadnego ze starszych niema na zebraniu z jakich ważnych powodów?

Odpowiedź: — Uważamy iż zgromadzenie powinno przy wyborach uczynić zarządzenie względem takich możliwości i zadecydować co w takim razie djakon lub djakoni powinni uczynić. Jeżeli zaś zarządzenia takiego naprzód zgromadzenie nie uczyniło, a wyszłoby tak, że na pewnem zebraniu nie byłoby żadnego ze starszych, to właściwą rzeczą byłoby aby który z djakonów rozpoczął zebranie jak zwykle i po śpiewie i modlitwie przedstawił zgromadzeniu iż z powodu że niema żadnego ze starszych, zgromadzenie niechaj wyrazi swoje życzenie kto i w jaki sposób

ma usłużyć, poczem zastosować się do życzenia zebranych.

W taki to sposób należy zawsze liczyć się z wolą zgromadzenia, a nigdy nie przywłaszczać sobie duchowej usługi w zgromadzeniu bez wyraźnego do tego

upoważnienia, czy to na pewien okres czasu, czy też na jedno zebranie.

Kilka więcej myśli w tym przedmiocie czytelnik znajdzie w odpowiedziach brata Russell'a, podanych w Straży z Kwietnia rok 1931.

Odpowiedzi Brata Russell'a

MIŁOŚĆ — AGAPE A FILADELFJA.

Pytanie (1909): — Gdy jest powiedziane żeby dać agape do Filadelfji, czy to znaczy że mamy osiągnąć wyższą miłość do braci aniżeli wyrażone jest w słowie Filadelfja?

Odpowiedź: — Ja rozumiem, że miłość agape oznacza najwyższą miłość. Braci miłujemy miłością filadelfja (słowo "Filadelfja" znaczy miłość bratnia) ponieważ oni są naszymi braćmi. Nie możemy miłować ich dziwności i może trudno nam miłować ich zewnętrzny wygląd, lecz jako braci miłujemy ich, czy są to czarni czy biali, niewolnicy lub wolni, ponieważ oni są braćmi, towarzyszami w tym samym zawodzie. Lecz gdy osiągamy miłość agape to znaczy, że miłujemy wszystkich innych.

448.

MIŁOŚĆ — DOCHODZENIE DO METY DOSKONAŁEJ MIŁOŚCI.

Pytanie (1909): — Czy dla wszystkich powołanych wysokim powołaniem, możliwym jest osiągnąć mety doskonałej miłości i jak?

Odpowiedź: — Jest możliwym dla każdej ludzkiej istoty osiągnąć tej mety; co więcej nawet, każdy co kiedykolwiek otrzyma żywot wieczny, czy jako członek małego stadka, wielkiej kompanji, czy klasy restrykcji, ktokolwiek otrzyma żywot wieczny na jakimkolwiek poziomie, musi dojść do tego miejsca, czyli mety doskonałej miłości; ponieważ Bóg nie udzieli wiecznego żywota żadnym innym. Prawo miłości jest najkonieczniejszą rzeczą jaką Bóg uznaje. Według ducha znajdujemy się pod tem prawem i zobowiązani jesteśmy żyć w duchu według tego wszystkiego co żydzi byli zobowiązani żyć w ciele. Pamiętajcie jak to prawo brzmi: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkiej myśli i siły twej". Czy trochę mniej niż to nie wystarczy? Nie! O! — może powiesz — ale ja mam różne słabości cielesne i nie mogę czynić to co bym chciał. To też Apostoł mówi, że Bóg nie sądzi nas według ciała ale według uczuć serca. Jeżeli serce jest pełne miłości do Boga, z całej duszy, myśli i siły, to w takiej mierze dochodzisz do tej doskonałej mety. Więcej niż to uczynić nie możesz choćbyś chciał, ani też nie możesz czynić mniej. Jeżeli serce twoje nie jest w takim stanie, to nie będziesz w małym stadku ani w wielkiej kompanji, bo tacy pójdą na wtórą śmierć. Wszyscy muszą dojść do tej miary w swych sercach, a wszyscy co nie dojdą umrą śmiercią wtórą.

A co z drugim przykazaniem: "Będziesz miłował

bliźniego twego jak samego siebie"? Ono odnosi się do ludzkości, czyli do naszych stosunków z ludźmi. Jak? Czy mamy wyzyskać naszego bliźniego o ile tylko się da? Nie. Masz go traktować tak jakbyś chciał aby on ciebie traktował. To jednak nie znaczy, że ty masz za niego rozsądzać. Jeżeli on myśli, że jego farma (gospodarstwo) jest lepsza od twojej i zrobicie zamianę, to obaj weszlście w to z otwartymi oczami, lecz gdybyś świadomie wykorzystał go, to nie miałbyś tej miłości jaką mieć powinieneś.

Kościół musi czynić nawet więcej niż to. W jaki sposób? W taki, drodzy bracia: Zakon nigdy nie wymaga ofiary od ciebie, tylko abyś miłował bliźniego jak samego siebie, lecz od tych co mają być członkami ciała Chrystusowego wymaganem jest więcej niż to: mianowicie, aby ofiarowali, czyli poświęcali swe ziemskie prawa. Jezus to uczynił i było to czemś więcej aniżeli zakon wymagał. On złożył w ofierze swoje ziemskie prawa i korzyści. Ktoś może powie: My również ofiarowujemy nasze ziemskie korzyści, lecz nie myślimy, że one są wiele co warte. To prawda, lecz jednak musisz je ofiarować.

449.

MIŁOŚĆ — JAK JĄ OKAZAĆ.

Pytanie (1913): — Czy Ty wiesz jak bardzo bracia w Anglii, a szczególnie w Londynie, miłują Ciebie i czy jest jakiś sposób, przez który moglibyśmy Ci to skutecznie okazać?

Odpowiedź: — Pamiętajcie co Pan powiedział: "Jeżeli Mię miłujecie, przykazania Moje zachowujcie", a jeżeli w ten sposób trwamy w Jego miłości, drodzy przyjaciele, to możemy być pewni, że trwać będziemy również w miłości Ojcowskiej.

Ja także miłuję was i chcę abyście o tem wiedzieli. Miłuję was i myślę, że jest to miłość wzajemna we wszystkich członkach Oblubienicy Chrystusowej. Jakżeż mogłoby być inaczej? Jak moglibyśmy miłować Tego, który spłodził, a nie miłować tych co zostali przez Niego spłodzeni? (Jan 5:1.) W miarę jak coraz więcej miłujemy ducha Pańskiego, będziemy również coraz bardziej miłować jedni drugich, aż zostaniemy udoskonaleni poza zasłoną gdzie nasza wzajemna miłość będzie uzupełniona.

449.

MIŁOŚĆ — CO ONA DOWODZI.

Pytanie (1913): — Jaki jest najpewniejszy dowód, że przeszliśmy z śmierci do żywota i że jesteśmy

synami Bożymi?

Odpowiedź: — Apostoł w tej właśnie sprawie mówi: "Wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci". (1 Jan 3:14). Jest to najważniejszy dowód, drodzy bracia, i dobrze uczynimy gdy zachowamy to w pamięci. Gdybyśmy stracili miłość do braci, byłby to nie dobry znak, tak samo nie dobrym znakiem jest jeżeli nigdy nie czuliśmy miłości do braci. Najlepszym znakiem i dowodem jest to gdy miłujemy inne dzieci Boże, bez względu na kolor, płeć, stanowisko, czy kto bogaty czy ubogi, wolny czy niewolnik; jeżeli miłujesz Pana, musisz także miłować tych wszystkich, których On miłuje i powołał. Wszyscy należymy do Pana i każdy członek rodziny Bożej musi być wierny wobec każdego innego członka tejże rodziny. Musimy mieć ducha Pańskiego, a aby go mieć musimy miłować wszystkich przez Boga spłodzonych. Wszelki co miłuje Tego, który spłodził, miłuje i tego, który z Niego jest spłodzony. — 1 Jan 5:1.

450.

MIŁOŚĆ — DOSKONAŁA, ODRZUCA BOJAŻŃ.

Pytanie (1913): — O jakiej bojaźni mówi tekst: "Niemaszczi bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń". — 1 Jan 4:18.?

Odpowiedź: — Bojaźń jest to umysłowy stan rozbudzony niepewnością. Są pewne rzeczy, których mamy obawiać się i są inne, co do których obawiać się nie powinniśmy. Ów wielki przeciwnik wykorzystuje niedoskonałość ludzką i rozbudza w ludziach niepotrzebną bojaźń. Ludzkość instynktownie odczuwa że znajduje się w grzechu i że za grzech jest jakaś kara. Wykorzystując tę bojaźń co do kary za grzech, on przeciwnik stara się zaszczerpić w ludziach strach przed Bogiem. Przedstawia w ich niedoskonałych umysłach, że Bóg jest niesprawiedliwy i za surowy w Swem obchodzeniu się z grzechem i grzesznikami, dla których przygotował miejsce wiecznych mąk.

Gdy stopniowo przychodzimy do lepszej znajomości Boga i zasad, według których On rządzi wszechświatem, wyzbywamy się tej niewłaściwej bojaźni i na jej miejsce przychodzi miłość do Boga i to zrozumienie, że On miłuje nas. Nasza miłość ku Bogu wzrasta w proporcji jak poznajemy, że On umiłował ludzkość i uczynił zarządzenie, według którego wszyscy otrzymają sposobność wiecznego żywota. Gdy miłość nasza do Boga rozwinęła się do stopnia doskonałego, wszelka bojaźń w znaczeniu strachu przed Bogiem, zostaje wyrzucona.

Jednakowoż nasza znajomość i miłość nie powinny wyrzucić tej bojaźni aby nie obrazić Boga, albowiem właściwa bojaźń (uszanowanie) nie powinna być nigdy wyrzucona. Im więcej uwielbiającej miłości posiadamy, tem więcej będziemy mieli właściwej bojaźni. Któżby się nie bał obrazić brata lub sąsiada którego miłuje i wysoce ceni? Tem więcej powinniśmy się obawiać aby nie obrazić naszego sprawiedliwego, mądrego i miłościwego Boga.

Zasada "miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń", powinna mieć zastosowanie pomiędzy mężem a żoną,

oraz pomiędzy rodzicami i dziećmi. Żona, która jest w strachu przed mężem, nie może być tak szczęśliwą jak byłaby, gdyby pomiędzy nimi była doskonała miłość; tak samo dzieci obawiające się jednego lub obu rodziców, nie mogą miłować ich prawdziwą serdeczną miłością. Każde powinno się obawiać aby nie ranić ani nie obrazać drugiego i powinno starać się aby rozwijać w sobie tę doskonałą miłość, którą Bóg chce widzieć we wszystkich Swoich inteligentnych stworzeniach.

450.

MYŚLI I ZDANIA

Niekiedy człowiek w drobnych rzeczach okazuje się uczciwym, aby sobie zjednać zaufanie i potem na wielką skalę oszukiwać.

Im człowiek jest mądrzejszy, tem większym wydaje się sam; zwyczajni ludzie tylko w dużej kupie coś znaczą.

INTERESUJĄCY LIST Z POLSKI

Czasy i Chwile Zmieniają Ludzi

Drodzy Bracia! Pod tym tytułem pragniemy się podzielić przez łamy "Straży" ze wszystkimi, którzy są tej samej kosztownej wiary co i my, następującą wiadomością: — W miesiącu października 1936 r., zasnęła w Panu jedna z tutejszych sióstr, w podeszłym już wieku, niewiasta będąca już blisko od dziesięciu lat z nami, ciesząca się obietnicami Królestwa Bożego i oczekująca z ufnością swej chwalebnej przemiany, według obietnicy Bożej.

Córka zmarłej, również siostra w Chrystusie, udała się obowiązkowo do tutejszego księdza celem wykupu miejsca na cmentarzu, gdyż zmarła nie była wykresłona urzędowo z księgi kościoła katolickiego. Ksiądz odebrawszy należność, zaczął jej jak zwykle, systemem rzymskim, wymyślać od głuptasów i zaprzańców świętej wiary katolickiej i t. p., a nagadawszy się do syta i udrwiwszy z niej w tak dla niej bolesnej chwili, pod surową groźbą oświadczył:

Matka się Boga wyrzekła i jako niedowiarek musi być o godzinie 7-ej rano pochowana; a z Badaczy aby mi nikt nie ważył się przestąpić progu cmentarza, ani też, broń Boże, abyście mi tam nie urządzali jakich śpiewów: jeżeli chcecie możecie sobie wykład wygłosić na drodze przed cmentarzem. (Podsunał tu myśl, abyśmy wpadli w kolizję z prawem i, abyśmy następnie zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zakłócenie pokoju publicznego; co się mu jednak nie udało).

Siostra ta starała się mu wytłumaczyć, że o tak wczesnej godzinie z drugiej wioski oddalonej o 6 km., od cmentarza, nie możliwe jest być na miejscu o tej porze, ale on podniosłym głosem ofuknął ją mówiąc: Tu nie ma nic do gadania, bo za wszelkie następstwa wynikłe z niezastosowania się do moich rozkazów, wy odpowiedzialność poniesiecie. I z tą pogroźką odprawił ją. — Bracia w porozumieniu się z resztą rodziny postanowili pogrzeb urządzić w godzinach najdogodniejszych i o godzinie drugiej popołudniu rozpoczęto w domu zmarłej modlitwą i śpiewem tę ostatnią posługę, a następnie jeden z braci wygłosił stosowną mowę, którą publiczność i bracia wysłuchali w skupieniu ducha. Następnie dość liczny orszak towarzyszył zmarłej. Bracia postępując za trumną, rozmyślali poniekąd nad tem, z jakimi to doświadczeniami spotkają się na cmentarzu, mając do tego słuszny powód, ponieważ przed blisko piętnastu laty, w tej samej miejscowości pewnemu braterstwu zmarło dwuletnie dziecko i ten sam "duszpasterz" do tego stopnia zbuntował swych wiernych, że nie dopuścili do pogrzebania dziecka na miejscowym cmentarzu, a wybryk ten odbił się głośnie echem na sali sejmowej w Warszawie.

Dziecko to dopiero na szósty dzień na osobno wyznaczono-

nym nowem cmentarzu pogrzebane zostało, a nieliczny wówczas poczet braci z tego powodu przechodził srogie doświadczenia.

Jakże wielką zmianę zaobserwować było można przy pogrzebie obecnie zmarłej siostry! Przez całą drogę idąc ze zmarłą przez dwie wioski i spotykając po drodze dziesiątki ludzi, ani jeden nie trafił się, aby rzucił jakieś obelżywe słowo, a nawet z rumieńcem wstydu na twarzy przechodzili tacy, którzy przed piętnastu laty uzbrojeni w kije się odważali i innych do tego samego czynu, w imię obrony "św. wiary", organizowali: Obecnie wiara ich nie była już w niebezpieczeństwie ani też profanacji cmentarza się nie obawiali.

Po przeszło godzinnej podróży stanęliśmy u wrót cmentarza, które gościnnie nas przyjęły, a bracia na ramionach wnieśli śmiertelne szczątki zmarłej i ustawili nad świeżo wykopany grób. Brat przewodniczący zarządził dalszy obrządek, powołaniem jednego z braci do modlitwy, którą też mimo przeszkód i dość energicznego protestu ze strony grabarza, głośno odmówiono, a następnie po odśpiewaniu dwóch pieśni, brat zaproszony z pobliskiego zboru, wygłosił z prawdziwym pokojem Bożym, mowę pogrzebową, opartą na tekście Ap. Pawła, z pierwszego listu do Tes. 4:13, 14.

Brat ten w swym wykładzie również i to wyjaśnił, że miejsce, na którym te śmiertelne szczątki spoczną w tym niepoświęconym kątku cmentarza, nie różni się niczem od reszty; albowiem Ten, który ziemię tę stworzył, Ten ją też i poświęcił, gdyż jest dziełem Jego Rąk Wszechmocnych, po których nikt nie potrzebuje nic poprawiać. Mowę tę tak bracia jak i nieliczna publiczność z godną powagą wysłuchała, a nawet ciekawscy i dzieci szkolne dość wzorowo się zachowywały, czegośmy się wcale nie spodziewali. Ale nie darmo słowo Boże mówi: "Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan." — Izaj. 55:8.

Doświadczeniami naszymi jak również błogosławieństwem dzielimy się z Braćmi w tym celu, aby wykazać tę wielką zmianę w usposobieniu ludzi względem tych, którzy starają się wskazywać na te wielkie prawdy Boże i wierząc niezłomnie w obietnice naszego Ojca, że bez woli Jego ani włos z głowy nam nie spadnie, a poświęconym w Chrystusie wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu. — Według tych obietnic doznajemy kierownictwa od Pana, co nas utwierdza w wierze, że dzieci Boże nie mają powodu bać się złości przeciwników prawdy Bożej, jeżeli tylko w Nim ufają, to i On im się ofiaruje jako Synom, będąc dla nich tarczą przed wszelkim złem. — Psalm 18:31, 32.

Na koniec życząc wszystkim braciom i siostram łaski i błogosławieństwa od Boga Ojca naszego i Jezusa Chrystusa, pozostajemy w bratniej miłości. — (2 Kor. 13:11-13).

Zbór Panaw Kozach, Małopolska.

ECHA Z KONWENCYJ

Z Białegostoku — Polska

Białystok, dnia 7-go stycznia, 1937 r.

Drogo Umilowani Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

Nieprzebrana łaska Boża i Opatrzność Jego niech Was wszystkich wzmacnia, utwierdza i prowadzi do wieczności, przez Wodza naszego, Jezusa Chrystusa.

Czytając "Straż" podziwiamy i zarazem radujemy się, że Ojciec Niebieski w ostatnich latach wiele błogosławił ludowi Swemu, że w tak wielu miejscach bracia mieli sposobność urządzać konwencje, które były bardzo błogosławione jak z listów podanych w "Straży" można było zauważyć.

To też będąc pobudzeni temi wiadomościami i potrzebą duchowego zasilenia, zgromadzenie Pana w Białymstoku powzięło myśl urządzenia konwencji w sierpniu, zeszłego roku, lecz z powodu, że na ten czas miały się odbyć coś cztery konwencji, byliśmy zmuszeni zrezygnować naonczas i odłożyć do świąt narodzenia Pańskiego. Przetęto w dniach 25, 26 i 27 grudnia, odbyła się ta wielce błogosławiona uczta duchowa. Chociaż Białystok jest dosyć oddalony od innych zborów,

to jednak zjechało się kilkudziesięciu braci i siostr z różnych części kraju, a najliczniej był reprezentowany zbór Warszawski.

Siedmiu braci starszych służyło Słowem Bożem, w tem było dwóch braci pielgrzymów, a także br. A. Sokołowski przybył i brał również udział w służeniu braciom. Tematy były bardzo wzruszające i budujące, tak, że ten duch prawdy oraz Miłość Boża i Chrystusowa wszystkich tak spoila, że naprawdę było serce jedno i dusza jedna.

Niektórzy bracia i siostry z utęsknieniem oczekiwali za tą, konwencją, ażeby chrzest przyjąć, więc mieliśmy też możliwość usłużyć dla 4-ch braci i 4-ch siostr, udzielając im chrztu, zanurzenia w wodzie.

Odbył się także wykład publiczny na temat "Wesoła Nowina", którym to wykładem usłużył przewodniczący konwencji. Publiczność z zainteresowaniem słuchała wyroków Bożych o wesołej nowinie, niektórzy zaraz po wykładzie zgłosili się po Biblię, ażeby im sprzedać, co też chętnie doręczyliśmy im.

Szczególnie zebranie świadectw było wielce wzmacniające, ponieważ wielu braci i siostr ze łzami w oczach oświadczały się, i jedni drugich napominali, ażeby trwali w łasce Bożej, i w świętej wierze Jezusowej, żeby się nie uchylali na prawo ani na lewo od swego Zbawiciela, a szczególnie teraz w tych czasach ostatecznych, gdzie potrzeba być bardzo oględnym i czujnym, ażeby wszystko wykonać i ostać się w wierze i miłości Bożej.

Do tem większej radości zostaliśmy pobudzeni jeszcze i tem, że blisko ze czterdziestu miejscowości, tak z kraju jakoteż z Francji i Ameryki, bracia listownie przysłali pozdrowienia i życzenia łask Bożych dla uczestników konwencji; co dowodzi, że lud Boży pamięta o sobie wzajemnie. To też niżej wszystkim z głębi serca dziękujemy za pamięć.

Po konwencji pozostało jeszcze paru braci starszych, co też miejscowi chcąc wykorzystać tą sposobność, mieli blisko co dzień zebranie, aż do trzech Króli. Wobec tego, że Ojciec Niebieski dozwolił nam tak błogo zakończyć stary rok a rozpocząć nowy, to też niewymowną cześć, chwałę, uwielbienie i dziękczynienie składamy z serc naszych. Temu wielce mądrym i miłosiernemu Bogu i naszemu Panu za tak obfite doznane łaski.

Przy zakończeniu tej błogosławionej uczty, wszyscy uczestnicy wyrazili gorące życzenia, ażeby temi łaskami podzielili się ze wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, życząc obfitych łask Bożych, i wytrwaniu na tej wązkiej drodze w poświęceniu i w Przymierzu, a w końcu otrzymaniu żywota wiecznego.

Zbór Pana w Białymstoku.

Z Lens — Północna Francja.

Drogo umiłowane braterstwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie, którzyście rozprószeni po całym obliczu ziemi, Pokój Boży przez Jezusa Chrystusa i Jego kierownictwo niech wam towarzyszy ku dalszemu podróżowaniu do Niebieskiej Ojczyzny. Pragniemy się podzielić z Wami błogosławieństwem i radością, jaką żeśmy odczuli na trzy-dniowej uczcie duchowej, która przy łasce i pomocy Ojca i Pana naszego Zbawcy, odbyła się dnia 25-27 grudnia 1936 r., w Lens, pół. Francja. Chociaż od pewnego czasu doświadczyliśmy różne depresje ducha i byliśmy w niektórych rzeczach zasmuceni, gdyż on książę ciemności jeszcze nie jest zwyciężony, aby zniechęcić i ranić niektóre szczerze serca, to jednak przy łasce i pomocy Bożej staramy się czuwać i trwać w modlitwach według słów naszego Pana (Łuk. 21:36) i dać opór różnym złudzeniom ciemności a św. Paweł mówi, że zamysły jego nie są nam tajne (2 Kor. 2:11). To też po różnych smutkach zostaliśmy wielce pocieszeni i orzeźwieni, tak jak mamy zapewnienie naszego Pana, że gdy będziemy ufnymi w Jego słowa, to On nas nie zostawi sierotami. — Jan 14:18.

Dzięki niech będą naszemu Ojcu Niebieskiemu w imieniu naszego drogiego Zbawcy, który nam tak hojnie błogosławił przez Swoje Słowa żywota, które są ukojeniem, orzeźwieniem, pociechą i radością, abyśmy mogli nabyć nowych sił i kroczyć za Barankiem.

Na tę ucztę zjechali się bracia i siostry z różnych stron Francji i to o kilka set kilometrów, nie szczędzili starań i trudów. Dwóch braci, pomimo zimowej pory przybyli z górą 400 klm., motocyklem. Były więc reprezentowane wszystkie zgromadzenia z całej Francji.

Pan hojnie pobłogosławił tę ucztę i krzepił nas Swym Słowem żywota przez swoje mównice narzędzia. Wykłady były na czasie, dość budujące, zachęcające i niekiedy do łez wzruszające.

Ta błoga uczta co nam tak prędko minęła, będzie na zawsze w pamięci i w sercach naszych, boć nam przychodziły na pamięć słowa św. Piotra: "Panie dobrze nam tu być." Jeden brat i dwie siostry okazali swoje poświęcenie przez zanurzenie w wodzie. Życzymy im wytrwania w tym poświęceniu. W drugim dniu tej uczty, na zebraniu braci starszych i diakonów, zastanawiano się nad niektórymi sprawami. Powzięta została myśl względem wspólnej pracy Pańskiej, a szczególnie w celu obsłużenia wszystkich zgromadzeń we Francji przez braci objazdowych. Chociaż we Francji niema stałych pielgrzymów, to od czasu do czasu, niektórzy bracia którym Bóg udzielił znajomości Swojego Słowa, odwiedzają pozamiejskowe zgromadzenia, jak to we wschodniej Francji, w północnej i w okolicach Paryża. Ta myśl została przedłożona na drugi dzień wszystkim uczestnikom konwencji i jednogłośnie została przyjęta i uchwalona.

Nadzór nad tą pracą został powierzony Zgromadzeniu w Lens. Sprawa ta została uchwalona na 6 miesięcy, jako na próbę, a gdy się okaże pomyslna, to następnie nadal może być odnowiona.

Sprawozdanie z tej pracy ma być zdawane co 2 miesiące przez kasjera i sekretarza tej ogólnej między-zborowej pracy Pańskiej.

Wszelkie datki i ofiary na ten cel prosimy wysyłać do brata Klejniak, który został wybrany między-zborowym ogólnym kasjerem tej pracy.

Adres skarbnika jest: Klejniak Nicolas, 28 rue Lyantey 28, Avion, Pas de Calais.

Wszelką zaś korespondencję w celu obsłużenia zgromadzeń przez braci objazdowych adresować do br. Kuchty, który został wybrany sekretarzem tej powyżej wspomnianej pracy. Adres sekretarza: Józef Kuchta, Wingles Cité du pont 11 rue Michelet 11, Pas de Calais.

Kończąc te słowa życzymy Wam wszystkim wytrwania w tem poświęceniu, abyśmy się mogli wszyscy zejść w jedność wiary i znajomość Syna Bożego, w męża doskonałego.

— Efezów 4:13, 3:15-18.

Uczestnicy konwencji w Lens, pół Francja

ZAWIADOMIENIE

Od dłuższego czasu dał się odczuć szczególnie w Polsce, brak broszur "Cienie Przybytku" i "Wielkanoc Nowego Stworzenia". Chociaż przedmioty te znajdują się także w tomach, to jednak ostatnio i tomy trudno dostać bo są na wyczerpaniu.

Podajemy więc do wiadomości, że dokonano nowego nakładu broszurki "Cienie Przybytku". Nowe wydanie jest w takim samym porządku jak pierwotne tak, że stronicie odpowiadają do komentarza. Cena tej broszurki jest 50 gr., z przesyłką.

Dokonano również nowego nakładu broszurki "Wielkanoc Nowego Stworzenia". Ponieważ w obecnej porze dobrze jest przedmiec ten badak, więc bracia mogą zaraz broszurki te zamawiać. Ta ostatnia broszurka jest w cenie 25 gr., razem z pytaniami.

W Polsce zamówienia na te broszurki jak i na wszelką literaturę (oprócz Straży) prosimy słać na adres: — Kościelniak W., Skrzynka Poczтовая No. 2 — Swoszowice, Krakowskie, Polska.

Przy tej okazji podajemy również do wiadomości, że br. A. Raczynski, księgarz na Francję, przeprowadził się na inne mieszkanie. Bracia we Francji raczą to zauważyć i wszelkie zamówienia na literaturę niechaj odtąd adresują na A. Raczynski, 1 Vieux Chemin d. Annay, Lens, P. d. C. France.

CENNIK LITERATURY W AMERYCE

Bibija, czyli Pismo św.....	\$125, 2.50, i 3.00
Serja "Wykładów Pisma św." (6 tomów).....	\$2.00
Pojedynczo — pierwsze trzy po.....	35c
Ostatnie trzy po.....	40c
Manna — (nowy nakład).....	30c
Manna (w skórkowej oprawie).....	1.00
Stare roczniki Straży (nie wszystkie kompletne).....	50c
Śpiewnik polski (z nutami).....	60c
Śpiewnik ruski (bez nut).....	25c
Śpiewnik ukraiński (bez nut).....	20c
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są".....	10c
O Spirytyzmie.....	15c
O Kościele (pojedynczo).....	7c
10 lub więcej na raz, po.....	5c
Drzewo nad strumieniem wód.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Raport Piłata.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	3c
Pytania do "Cieni Przybytku".....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Świadectwa pierwotnego kościoła Katolickiego.....	5c
Pojednanie człowieka z Bogiem.....	10c
O piekle — (w języku litewskim).....	10c
Bezpłatnie wysyłamy na żądanie: — Broszurkę "Gdzie są umarli?" i gazetkę "Która jest prawdziwa Ewangelija?"	
Tę ostatnią w języku polskim i ukraińskim. Zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy słać na adres:—	
Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.	

CENNIK LITERATURY W POLSCE

"Serja Wykładów Pisma św." (6 tomów).....	Zł. 8.00
Pojedynczo — Pierwszy tom.....	2.00
Drugi i trzeci, po.....	1.00
Ostatnie trzy, po.....	1.50
Stare roczniki Straży, po.....	3.00
Manna (nowy nakład).....	1.20
Śpiewnik polski (bez nut).....	.80
Śpiewnik ruski (bez nut).....	.75
Śpiewnik ukraiński (bez nut).....	.60
Cienie Przybytku.....	.50
O Spirytyzmie (pojedynczo).....	.45
W większej ilości.....	.40
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są".....	.25
Pytania do "Cieni Przybytku".....	.20
O Piekło (nowy nakład).....	.25
O Kościele.....	.20
Wielkanoc Nowego Stworzenia.....	.25
Świadectwa Pierwotnego kościoła Katolickiego.....	.10
Ucisk poprzedza Królestwo Boże.....	.10
Drzewo nad strumieniem wód.....	.10
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	.10
Raport Piłata.....	.05
Bezpłatnie: — "Gdzie są umarli?" i "Która jest prawdziwa Ewangelija?" w polskim i w ukraińskim.	
Zamówienia na powyższą literaturę (oprócz Straży) prosimy słać w Polsce na adres: — Kościelniak W., Skrzynka Poczтовая No. 2 — Swoszowice, Krakowskie, Polska. — We Francji zaś na adres: — A Raczynski, 1 Vieux Chemin d. Annay, Lens, P. do C.	
Zamówienia na Straż, bądź na całe roczniki, bądź na pojedyncze numery, a także prenumeratę na Straż, prosimy słać w Polsce na adres:— A. Stahn, Botaniczna 8/1, m. 5 — Białystok, Polska.	

BRACIA W POLSCE: UWAGA!

Wiadomo braciom, że w ostatnich czasach w Polsce sporo osób przyjmuje Prawdę i dość często urządzany jest Chrześc w różnych miejscowościach. Kilka lat temu przyrządzono pewną ilość stosownych do tego obrządku sukien i suknie te zwykle przesyłane są z jednego miejsca na drugie, gdziekolwiek Chrześc ma być urządzony. Swego czasu (już dość dawno temu) wysłano w taki sposób gdzieś kilka (8 czy 10) takich sukien, które dotąd nie zostały zwrócone. Być może, iż zostały one powierzone czyjejs opiece i zapomniane. Jeżeli więc po przeczytaniu niniejszej uwagi, ktoś przypomniał sobie o owych sukniach, proszony jest uprzejmie, aby takowe wysłał do Białegostoku, na adres: A. Stahn, Botaniczna, 8/1. Białystok.